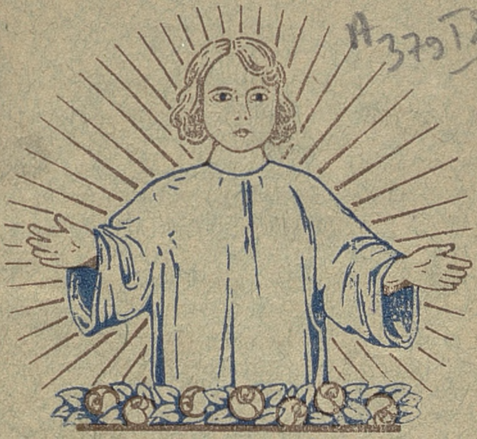
I. ROCZNIK 1926



KALENDARZYK SALWATORA

DLA KOCHANEJ MŁODZIEŻY

WYDAWNICTWO KSIĘŻY SALWATORJANÓW
KRAKÓW—ZAKRZÓWEK
CENA 30 GROSZY

Kalendarzykowi na drogę!

Kochana młodzieży! Salwator to Zbawiciel.

Podajemy ci do rąk „Kalendarzyk Salwatora“ na to, abyś poznała Zbawiciela, umiłowała go i naśladowała we wszystkiem. W tym celu umieściliśmy w kalendarzyku pouczające nauki i opowiadania i budujące ilustracje. Nasz braciszek zakonny Idzi, w oryginalnych obrazach na wszystkie miesiące roku, starał się przedewszystkiem uzmysłowić ci życie Pana Jezusa i w ten sposób przystępną uczynić ci naukę o Nim. Rozczytywuj się przeto w tym kalendarzyku i wpatruj się często w jego piękne obrazki. a odniesiesz niezawodnie wielki pożytek dla swej duszy! W kalendarzyku znajdziesz także godziwą rozrywkę, co podniesie cię na duchu i rozweseli.

A zatem przyjmij to wydawnictwo z taką życzliwością, z jaką my je ci ofiarujemy.

Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel niechaj bywa poznany, umiłowany i czczony przez naszą ukochaną młodzież, jak daleko sięgają granice katolickiej Rzeczypospolitej Polskiej na całym świecie!

Redakcja.

KALENDARZYK SALWATORA

DLA KOCHANEJ MŁODZIEŻY

1926

PIERWSZY ROCZNIK

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

KRAKÓW — ZAKRZÓWEK
WYDAWNICTWO KSIĘŻY SALWATORJANÓW.

Zakłady graf. E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.



1	**P**	**N. Rok. Ob. P.**
2	S	Makarego op.
3	**N**	*Imienia Jezus*
4	P	Izabeli
5	W	*Wig.* Telesfora
6	**S**	**Trzech Króli**
7	C	Lucjana m.
8	P	Seweryna op.
9	S	Marcjanny pn.
10	**N**	**1 po 3 Kr.**
11	P	Honoraty pn.
12	W	Arkadjusza m
13	S	40 żołn. mm.
14	C	Hilarego dK.
15	P	Pawła 1-go p.
16	S	Marcelego
17	**N**	**2 po 3 Kr.**
18	P	Stol. P. w R.
19	W	Marjusza
20	S	Sebastjana
21	C	Agnieszki
22	P	Wincentego
23	S	Rajmunda
24	**N**	**3 po 3 Kr.**
25	P	Nawr. św. P.
26	W	Polikarpa
27	S	Jana Złotoust.
28	C	Leonidasa
29	P	Franciszka Sal.
30	S	Martyny p. i m.
31	**N**	**Starozapustna**

Zapiski



P. Jezus wzorem dzieci.

Kochane dzieci! Odzywam się do was: tak do małych, które ukończyły szósty rok życia, jakoteż do starszych, które przekroczyły lat dziesięć i więcej i zapytuję się: Drogie dzieci! Czy wy pamiętacie o tem, że P. Jezus przeżywał każdy rok życia waszego? Czy pamiętacie, że On był rówieśnikiem lat waszych, tak młodszych jak starszych?... A skoro był rówieśnikiem i towarzyszem lat waszych, zapytajcie się samych siebie, czy nie potrzebowałybyście się wstydzić, przebywając w Jego towarzystwie? Niechaj wam sumienie odpowie na to, który błąd lub jaka wada, oblałaby rumieńcem wstydu twarze wasze, gdybyście się znalazły w towarzystwie rówieśnika lat waszych, Jezusa Chrystusa.

Dziecię Jezus jest wzorem dzieci, bo to Dziecię jest prawdziwym Bogiem, któremu śpiewamy: Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastepów. Ono jest najwyższym Panem i Królem waszym, który was powołał do swej świętej wiary, nauki i prawdy. Od chwili chrztu świętego, staływcie się dziećmi Bożemi. Należycie całkowicie do Jezusa. Jesteście w zupełności od Niego zależne. W Jego ręku każda godzina i każda minuta życia waszego. W Jego ręku szczęście wasze doczesne i wieczne. Czy staracie się o Jego przyjaźń? Czy podnosicie serca i myśli wasze do ukochanej Osoby Jego?



1	P	Ignacego
2	W	*MB. Gromn.*
3	S	Błażeja b. i m.
4	C	Andrzeja K.
5	P	Agaty p. i m.
6	S	Doroty p.i m. ☾
7	**N**	**Mięsopustna**
8	P	Jana z Mathy
9	W	Apolonji m.
10	S	Scholastyki p.
11	C	*Zjaw. się NMP.*
12	P	7 Założ.Ser. ◯
13	S	Grzegorza
14	**N**	**Zapustna.**
15	P	Faustyna i J.
16	W	Juljanny p.i m.
17	S	*Popielec.*
18	C	Symeona
19	P	Konrada ☽
20	S	Leona b.
21	**N**	**Wstępna.** Fel.
22	P	St. św. P. w A.
23	W	Piotra Damj.
24	S	*Such. Macieja*
25	C	Leandra
26	P	*Such.* Wiktora
27	S	*Such.* Aleks. ●
28	**N**	**Sucha.** Teof. m.

Zapiski

....

....

....

....

....

....

....

....

....

....

....



Modlitwa Dziecięcia Jezus.

Patrzcie, drogie dziatki, na powyższy obrazek i nauczcie się tak modlić, jak się modliło Najświętsze Dziecię Jezus. Modląc się, trzyma Ono rączki złożone, oczka wzniesione ku niebu, myśl cała zajęta Bogiem. Z nikim nie rozmawia, do nikogo się nie obraca, na nic z rzeczy ziemskich nie zwraca uwagi.

Czy taką jest modlitwa wasza? Może modlitwa wasza jest pospieszną i niedbałą; może modlicie się raczej z przyzwyczajenia niż z potrzeby i głębokości serca; może nawet opuszczacie nieraz modlitwy wasze poranne lub wieczorne. Niektóre dzieci nie odmawiają pacierza, wymawiając się brakiem czasu rano, zmęczeniem lub sennością wieczorem; na zabawę jednak czasu znajdą do woli... Dobre zaś dziecko modli się często i chętnie. Modli się przed pracą i po pracy; przed jedzeniem i po jedzeniu; modli się, gdy głos dzwonu wzywa na modlitwę rano, w południe i wieczór. Modli się w pokusach i udrękach duszy.

Aniołowie z radością poglądali na modlitwę Dziecięcia Jezus. Niechaj z radością spoglądają też na modlitwę waszą. Starsze dzieci uczcie młodsze jak się modlić należy. Niechaj niebo i ziemia rozbrzmiewa chwałą Majestatu Bożego!



1	P	Albina b.	
2	W	Pawła m.	
3	S	Kunegundy	
4	C	Kazimierza	
5	P	Jana od Krz.	
6	S	Perpet. i Fel.	
7	**N**	**Głucha.** Tom.	
8	P	Wincen. Kadł.	
9	W	Franc. Rzym.	
10	S	40 Męczen.	
11	C	Róży	
12	P	Grzeg. W. pap.	
13	S	Nicefora b.	
14	**N**	**Środopustna**	
15	P	KlemensaDw.	
16	W	Cyrjaka m.	
17	S	Patrycjusza b.	
18	C	Cyryla Jeroz.	
19	P	*Jós. Obl. NMP.*	
20	S	Eufemji p. i m.	
21	**N**	**Czarna.** Ben.	
22	P	Katarz. szw.	
23	W	Feliksa m.	
24	S	Gabrjela arch.	
25	C	*Zwiast. NMP.*	
26	P	*MB. Bolesnej*	
27	S	Jana z Dam.	
28	**N**	**Palmowa.**	
29	P	Eustazjusza	
30	W	Jana Klim. op.	
31	S	Balbiny pn.	

Zapiski



Bóg jest wszędzie obecnym.

Na obrazku widzisz, drogie dziecko, P. Jezusa wstępującego do kościoła Jerozolimskiego. Tam bowiem P. Bóg obrał sobie główną siedzibę Swej chwały. Tam chciał odbierać przedewszystkiem cześć od wybranego narodu izraelskiego. Dziś także kościoły nasze są przybytkiem chwały Stwórcy, a to najbardziej, że w kościołach naszych przebywa żywy i prawdziwy Pan nasz Jezus Chrystus, jako więzień miłości, ukryty w Tabernakulum Ołtarza.

Sprawuj się w kościele tak, jakbyś stał twarzą w twarz w obliczu P. Boga. Sprawuj się tak, jak sprawował się Jezus Chrystus, gdy jako dwunastoletnie pacholę w świątyni przebywał. Sprawuj się tak, żebyś całą duszą oddanym był P. Bogu, podobnie jak Zbawiciel oddaje się tobie cały w Sakramencie Swej miłości. Odpłać Mu swą miłością za nieskończoną miłość Jego.

Także poza kościołem **Bóg jest wszędzie obecnym.** Każda trawka, każdy kwiatek, robaczek w ziemi i ptaszek w powietrzu, wielbią Stwórcę. I łany zbóż i rzeki i góry, lasy i morza, wszystkie stworzenia boskie żywotne i nieżywotne, z człowiekiem na czele, przechadzają się niejako w każdy dzień i w każdą noc, w tym niezmiernym kościele wszechświata, którego sklepienie rozjaśnia blask słońca, światło księżyca i miljony iskrzących się gwiazd na firmamencie nieba.



1	C	*Wielki Czw.*
2	P	*Wielki Piątek*
3	S	*Wielka Sobota*
4	**N**	**Wielkanoc.**
5	**P**	*Poniedz. W.* ☾
6	W	Celestyna pap.
7	S	Epifanjusza
8	C	Dionizego b.
9	P	Marji Kleofas.
10	S	Ezechjela pr.
11	**N**	**Przewodnia**
12	P	Juljusza ☉
13	W	Hermenegilda
14	S	Justyna m.
15	C	Anastazji m.
16	P	Bened. J. Labr.
17	S	Aniceta p. i m.
18	**N**	**2 po W.** Ap. m.
19	P	Jerzego b.
20	W	Teodora w. ☽
21	S	Anzelma b.
22	C	Sot. i Kaj. mm.
23	P	Wojciecha
24	S	Fidel. ze Sig.
25	**N**	**3 po W.** *O. św. J.*
26	P	Kleta i Marcel.
27	W	Zyty p.
28	S	Pawła od K. ●
29	C	Piotra z Wer.
30	P	Katarz. Sien.

Zapiski



Daj nam, Panie, powszedniego chleba!

Oto modli się Dziecię Jezus, otoczone gronem Aniołów. Modli się, aby nam ludziom nie brakło chleba dla duszy i ciała.

Niechajby rodzice twoi, kochane dziecko, wstrzymali się dawać ci posiłek codzienny, stracił łobyś siły, osłabłobyś. Wreszcie trzebaby było położyć się do łóżka i oczekiwać śmierci. Nie może ciało trwać i żyć bez posiłku, bez jedzenia.

Lecz dusza także, pozbawiona posiłku swego, słabnie, chwieje się i upada. A posiłkiem duszy, to modlitwa, gorąca i szczera. Posiłkiem duszy to święta Komunja, zjednoczenie się z P. Jezusem, ukrytym w świętej Hostji. Tym pokarmem posilając się często, stąpać będziesz zwycięsko i śmiało wśród niebezpieczeństw, jakie czyhają na zdrowie i całość twej duszy. Uchylisz się od bluźnierskich rozmów i sprośnych a nieskromnych żartów. Uchylisz się od szarpania czci bliźnich w obmowach, oszczerstwach i bajkach Nie dasz się wzruszyć nikomu z fundamentu wiary i miłości Bożej, na który cię postawiła pełna miłości Opatrzność Boża.

Posilaj się tedy jak najczęściej chlebem swej duszy: modlitwą i świętą Komunją. Zbawiciel sam powiedział o sobie: „Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił". Dziękuj Mu też, że tym chlebem posilony, możesz dotrzeć do wiecznego szczęścia w niebie.



1	S	*Fil. i Jakóba ap.*
2	**N**	**4 po W.** Atanaz.
3	P	*Królowej K. P.*
4	W	*Znal. św. Krz.*
5	S	Piusa V. pap. ☾
6	C	Jana z Oleju
7	P	Flawji i Dom.
8	S	Stanisława
9	**N**	**5 po W.** Grzeg.
10	P	*Dni krzyż.* Iz.
11	W	†Fran. de H. ●
12	S	†Pankrac. m.
13	**C**	**Wnieb. Pańsk.**
14	P	Bonifacego m.
15	S	Jana de la Sal.
16	**N**	**6 po W.** Bł. A.B.
17	P	Paschalisa
18	W	Wenancjusza
19	S	Piotra Cel. ☽
20	C	Bernard. ze S.
21	P	Tymoteusza
22	S	*Wig.* Julji p.
23	**N**	**Zesl. Ducha św.**
24	**P**	*Pon. Świąt.*
25	W	Grzeg. VII pap.
26	S	*Such.* Fil. Ner.
27	C	Bedy w. ○
28	P	*Such.* August.
29	S	*Such.* Marji M.
30	**N**	**1 po Z. św. T. Ś**
31	P	Anieli Mer.

Zapiski



Za przykładem Dziecięcia Jezus!

Widzimy tu Dziecię Jezus w ławeczce szkolnej, chociaż Jezus uczyć się nie potrzebował, będąc Mądrością Samą i Dawcą wielkiej nauki i wiedzy. Dla nas jednak szkoła jest potrzebną i konieczną. Szkoła dzieci uczy i wychowuje. Nauki wszystkie winny prowadzić do poznania P. Boga; wychowanie zaś ma nas nauczyć miłować P. Boga nadewszystko a bliźniego swego jak samego siebie.

Z tej przyczyny **dziecko dobrze wychowane**, z miłości chrześcijańskiej:
szanuje P. Boga nadewszystko,
szanuje Ojca sw., biskupów i kapłanów Bożych,
szanuje ojca swego i matkę swoją,
szanuje nauczycieli i przełożonych swoich,
szanuje rodzeństwo i domowników swoich,
szanuje kolegów i rówieśników swoich,
szanuje każdego bliźniego swego, jako członka wielkiej rodziny narodu swego i Ojczyzny swojej,
strzeże jego honoru i własności, jako honoru i własności swojej.

Tak czyniąc staje się prawem dzieckiem Matki Ojczyzny swojej, otaczając szacunkiem jej synów dzisiaj żyjących i już ległych w grobie, bohaterów i zasłużonych czasów obecnych i dawnych.

Niechaj też szanuje pilnie **duszę własną** i jej szlachetne porywy.



1	W	B. Jak. Strz. b.	**Zapiski**
2	S	Marcelina	
3	C	**Boże Ciało**	
4	P	Franc. Car. w.	
5	S	Bonif. b. i m.	
6	**N**	**2 po Z. Św.** Nor.	
7	P	Roberta	
8	W	Medarda b.	
9	S	Felicjana m.	
10	C	Małgorz. kr.	
11	P	*Ur. Serca Jez.*	
12	S	Jana Fakunda	
13	**N**	**3 po Z. Św.** Ant.	
14	P	Bazylego	
15	W	Bł. Jolenty	
16	S	Jana Fr. Reg.	
17	C	Reinera	
18	P	Efrema diak.	
19	S	Fuljanny de F.	
20	**N**	**4 po Z. Św.**	
21	P	Alojz. Gonz.	
22	W	Paulina b.	
23	S	Agrypiny	
24	C	*Nar. św. J. Ch.*	
25	P	Wilhelma	
26	S	Jana i Pawła	
27	**N**	**5 po Z. Św.**	
28	P	Ireneusza Wł.	
29	**W**	**Piotra i Pawła**	
30	S	Wspom. św. P.	



Dziecię Jezus wzorem posłuszeństwa.

Oto Matka Najświętsza podaje dzbanek małemu Jezusowi Panu, aby przyniósł wody ze studni. Jezus okazał się z pewnością posłusznym. Wyraźnie bowiem Pismo św. głosi o Nim: „był im (rodzicom swoim) poddanym". Krótkie ale wiele mówiące orzeczenie, które pieśń nasza w tych słowach wypowiada:

„On jak Matkę Ją miłował, posłusznym Jej był;
„Każde słowo Jej szanował, chociaż Bogiem był.

Jakiż niezrównany przykład dla młodzieży! Bo ileż to trudów, cierpień, przykrości i zawodów doznają rodzice, nauczyciele i przełożeni, z nieposłuszeństwa dzieci i wychowanków swoich. Jakżeby się cieszyli rodzice i przełożeni, widząc dziatwę sobie podległą, wstępującą w ślady posłusznego P. Jezusa Jakżeby praca ich stała się łatwą, lekką i przyjemną.

A jednak dziecko każde powinno pamiętać o tem, że rodzice i przełożeni zastępują mu na ziemi miejsce Boga. Żadne też dziecko nie może tego żądać, aby sam P. Bóg każdorazowo zbliżał się do niego i osobiście wydawał rozkazy. Kto więc słucha rodziców i przełożonych, słucha Boga samego i zjednywa sobie Jego łaskę.



1	C	*Prz. Krwi P. J.*
2	P	*Naw. NMP.*
3	S	Anatola b.
4	**N**	**6 po Z. Św.**
5	P	Anton. Mar. Z.
6	W	Łucji m.
7	S	Cyryla i Met.
8	C	Elżbiety król.
9	P	Weroniki de J.
10	S	7 Braci mm.
11	**N**	**7 po Z. Św.**
12	P	Jana Gwalb.
13	W	Anakleta pap.
14	S	Bonawent dK.
15	C	Henryka ces.
16	P	*MB. Szkaplerz.*
17	S	Aleksego
18	**N**	**8 po Z. Św.**
19	P	Winc. a Paulo
20	W	Czesława
21	S	Praksedy pn.
22	C	Marji Magdal.
23	P	Apolinarego
24	S	Kunegundy
25	**N**	**9 po Z. Św.**
26	P	Anny
27	W	Rudolfa Akw.
28	S	Wiktora pap.
29	C	Marty pn.
30	P	Rufina m.
31	S	Ignacego L.

Zapiski



P. Jezus pomaga w pracy.

Widzisz, kochane dziecko, Pana Jezusa, jak w domu rodzicielskim pomaga w pracy. Zaiste, wzruszający to widok. Rozumiał mały Jezus, że ciągła praca Najświętszej Panny i św. Józefa wyczerpuje ich siły i dlatego stara się przyjść im z pomocą. Pragnie wspomóc Swą Matkę w Jej czynnościach gospodarskich, oraz św. Józefa w jego rzemiośle ciesielskiem.

Czy postępujesz podobnie, w twym domu rodzinnym? Czy rodzice twoi znajdują pomoc u ciebie, gdy masz chwile wolne od obowiązkowej pracy szkolnej, lub gdy nastał czas wakacyj?

Bywają dzieci usłużne, które niemal z rąk wyrywają pracę swym strudzonym od pracy lub wieku rodzicom. Zamiatają, myją naczynie, sprzątają; pomagają w kuchni, w gospodarstwie, w gumnie i na roli. Szczególnie zaś przykładają się do pracy wtedy, gdy ktoś z domowników popadnie w chorobę.

Niezwykle zasługującem w oczach Bożych jest to staranie i ochotna służba przy łożu cierpiącego ojca lub matki, rodzeństwa lub domowników; przy łożu człowieka niecierpliwego i zgryźliwego, któremu czasem bardzo trudno dogodzić.

Pomoc dla rodziny nie powinna jednak wpływać na zaopuszczanie się w wykonywaniu zadań, rysunków i obowiązków szkolnych.



			Zapiski
1	N	**10 po Z. Św.**	
2	P	*NMP. Aniel.*	
3	W	Znal. św. Krz.	
4	S	Dominika	
5	C	*MB. Śnieżnej*	
6	P	*Przem. Pańskie*	
7	S	Kajetana	
8	**N**	**11 po Z. Św.**	
9	P	Romana m.	
10	W	Wawrzyńca m.	
11	S	Zuzanny pn.	
12	C	Klary pn.	
13	P	Hipolita i Kas.	
14	S	*Wig.* Euzebj.	
15	**N**	**Wniebow. NMP.**	
16	P	Joachima	
17	W	Jacka w.	
18	S	Agapita m.	
19	C	Ludwika Tol.	
20	P	Bernarda	
21	S	Joanny Fr.	
22	**N**	**13 po Z. Św.**	
23	P	Filipa Ben.	
24	W	*Bartłomieja ap.*	
25	S	Ludwika kr.	
26	C	*MB. Częstoch.*	
27	P	Józefa Kal. w.	
28	S	August. dK.	
29	**N**	**14 po Z. Św.**	
30	P	Róży Lim.	
31	W	Rajmunda	



Radujmy się w Panu!

Radujmy się w Panu! Oto słowa zachęty, które płyną z całej nauki Ewangelji i słów Apostolskich. To nietylko zachęta, lecz rozkaz. Wy, dzieci Boże, stworzone na obraz i podobieństwo samego Boga, odkupione od zguby wiecznej Krwią Najświętszą Zbawiciela, przeznaczone do szczęścia wiecznego, jakże nie miałybyście się weselić? Dla szczęścia waszego z nicości powołał was Stwórca do bytu. Przejdą jak mgła, żmudne nieraz i pracowite dni życia waszego i staniecie u progu wieczności. Za życie z Bogiem i dla Boga spędzone, już promienieje światłość wiekuista i niewysłowione i niezamącone szczęście bez granic. Życie w tej nadziei już jest szczęściem.

To też widzicie na obrazie P. Jezusa w gronie weselących się dziatek, a ptaszęta wokół ich główek nucą im wesoło. Módlcie się z radością, pracujcie z radością i bawcie się po pracy wesoło, lecz grzecznie. Powiadają bowiem znawcy dusz ludzkich, że człowieka najłatwiej poznać w chwilach jego swobodnej i nie krępowanej rozrywki. Tam na wierzch wychodzą: rozwiązłość obyczajów, plugastwo języka, zawiść, zazdrość, brak wyrozumiałości, kłótnie i zwady, obmowy i potwarze.

Przypatrzcie się dobrze, czy tego złego niema w zabawach waszych!



1	S	Idziego op. Br.
2	C	Stefana kr.
3	P	Zenona m.
4	S	Rozalji pn.
5	**N**	**15 po Z. Św.**
6	P	Zacharj. pr.
7	W	Bł. Melch. G. ●
8	S	*Narodz. NMP.*
9	C	Piotra Klaw.
10	P	Mikołaja z T.
11	S	Prota i Jacka
12	**N**	**16 po Z. Św.**
13	P	Filipa m.
14	W	*Podw. Krz. św.*
15	S	*Such.* Nik. m. ☽
16	C	Kornel. i Cypr
17	P	*Such.* P. św. F.
18	S	*Such.* Józ. z K.
19	**N**	**17 po Z. Św.**
20	P	Eustachego m.
21	W	*Mateusza ap.* ○
22	S	Tom. z Wilan.
23	C	Tekli pn. i m.
24	P	*NMP. Okupu*
25	S	Władysł. z G.
26	**N**	**18 po Z. Św.**
27	P	Kosmy i Damj.
28	W	Wacława kr. ☾
29	S	*Michała arch.*
30	C	Hieronima d K.

Zapiski



Dobra książka, błogosławieństwem.

Kochane dzieci! Przypatrzcie się P. Jezusowi, ktory w towarzystwie Matki Swej i św. Józefa, siedząc przy stole, odczytuje z kartek pięknej jakiejś książki. Już ciemna noc okryła ziemię i na firmamencie jaśnieje sierp księżyca. W izdebce płonie światło; cisza zupełna; słychać tylko głos czytającego Jezusa i odczuwać się dają uwielbienia anielskie, podziwiające błogosławiony żywot Najświętszej Rodziny.

Gdyby tak, w rodzinach waszych, dobra książka szanowaną była i czytaną z uwagą przez całą rodzinę, jakże wielkiem stałaby się ona dla **niej błogosławieństwem.** Jakże wiele długich wieczorów jesiennych i zimowych zmieniłaby ona w przedsionek nieba. Jakże szybko i pewnie prowadziłaby dusze wasze po drodze do wiecznego szczęścia. To też w staropolskich rodzinach czytywano wspólnie conajmniej „Żywoty Świętych“ lub inne pobożne przykłady.

Książek dobrych, dzięki Bogu, nie brak. Wystarać się o nie nie jest rzeczą trudną. Natomiast książki obrażające religję lub dobre obyczaje psujące, tępić należy bez miłosierdzia. Żadnej straty nie będzie, gdy spłoną w domowem ognisku. Pan Jezus naucza, że gdyby ręka twoja cię gorszyła lub gorszyło cię oko twoje, to lepiej ci stracić i jedno i drugie, byle nie stracić duszy swej na wieki. O ileż bardziej powinniśmy się pozbyć złej książki!



1	P	Bł. Jana z D.
2	S	Anioł. Stróż.
3	**N**	**19 po Z. Św.**
4	P	Franc. z As.
5	W	Plac. i T. mm.
6	S	Brunona op.
7	C	Marka p. *MBR.*
8	P	Brygidy wd.
9	S	Ludwika Betr.
10	**N**	**20 po Z. Św.**
11	P	*MB. Zbawiciela*
12	W	Maksymiljana
13	S	Edwarda kr.
14	C	Kaliksta p.
15	P	Teresy pn.
16	S	Gerarda Maj.
17	**N**	**21 po Z. Św.**
18	P	*Łukasza św.*
19	W	Piotra z Alk.
20	S	Jana Kantego
21	C	Urszuli
22	P	Korduli pn.
23	S	Serw. i G. mm.
24	**N**	**22 po Z. Św.**
25	P	Kryspina
26	W	Ewarysta pap.
27	S	Florencjusza
28	C	*Szym. i Tad.*
29	P	Narcyza b.
30	S	Alfonsa Rod.
31	**N**	**23 po Z. Św.**

Zapiski



Cześć Bogarodzicy.

Niemal na każdym obrazie obok P. Jezusa widnieje postać Jego Najświętszej Matki Bogarodzicy Marji. I słusznie. Bo Ona w dostojeństwie i chwale jest pierwszą po Bogu Osobą. Ona jest wybraną z pośród wszystkich ludzi na Matkę Zbawiciela świata. Ona Go porodziła, Ona Go karmiła, Ona Go wychowywała w nazaretańskim domku Swoim. Ona była najbliższą Boskiego Serca swojego Syna.

Toż słuszna i sprawiedliwa rzecz, kochane dzieci, byście **Bogarodzicę Marję szczególną otaczały czcią i miłością.** Zwłaszcza w miesiącu maju i październiku otaczajcie pilnie Jej święte ołtarze. Odmawiajcie Litanję i Różaniec święty. Najlepiej wspólnie. Wspólna modlitwa jest P. Bogu szczególnie przyjemną Sam bowiem P. Jezus wyrzekł: „gdzie jest dwóch albo trzech zgromadzonych w Imię moje, tam ja jestem pośrodku nich". Przystrajajcie i zdóbcie ołtarzyki i obrazki Najświętszej Panny w domach waszych; starajcie się by płonęła lampka przed Jej wizerunkiem. Nadewszystko miejcie zawsze serca niewinne i czyste, bo w tych ma największe umiłowanie Najświętsza Niebios Królowa. Mniemam też, że w sercach waszych obok miłości N. Panny trwać będzie zawsze, a w szczególności w miesiącu marcu, głęboka cześć i gorąca miłość dla **Jej świętego Oblubieńca św. Józefa,** który jest nietylko szczególnym Patronem dziatwy, lecz i całego Kościoła św. katolickiego.



1	**P**	**Wszystkich Św.**
2	W	*Dzień Zad.*
3	S	Huberta b.
4	C	Karola Borom
5	P	Zach. i Elż.
6	S	Leonarda pus.
7	**N**	**24 po Z. Św.**
8	P	Gotfryda b
9	W	Pam poś. K.S
10	S	Andrzeja
11	C	Marcina b.
12	P	Marcina pap.
13	S	Stan. Kostki
14	**N**	**25 po Z. Św.**
15	P	Gertrudy pn.
16	W	*MB. Ostrobr.*
17	S	Grzegorza C.
18	C	Romana m.
19	P	Elżbiety r.
20	S	Feliksa Wal.
21	**N**	**26 po Z. Św**
22	P	Cecylji m.
23	W	Klem. pap. i m.
24	S	Jana od Krz.
25	C	Katarzyny
26	P	Leonarda
27	S	Walerjana
28	**N**	**1 Adw.** Zdzisł
29	P	Saturnina
30	W	*Andrzeja ap.*

Zapiski



Miłosierdzie.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“, rzekł P. Jezus. Widzimy Go tu na obrazku, jak Sam głodnego karmi i nagie pacholę przyodziewa. Sam był miłosiernym i nam miłosierdzie nakazał. Któżby też z was przez czynienie miłosierdzia w życiu, nie chciał dostąpić miłosierdzia Bożego w chwili zgonu?

Kochane dzieci! Już w młodych latach dziecięcych macie nieraz sposobność okazać bliźniemu miłosierdzie swoje. Macie czasem drobne pieniądze, pamiętajcie o ubogich! „Coście uczynili najmniejszemu z maluczkich, mnieście uczynili“, naucza Zbawiciel świata. Czyńcie biednym i potrzebującym dobrze, jakobyście samemu Zbawicielowi czynili. Czy to jest pieniądz, czy odzienie, czy pokarm, czy opał lub inny jaki dar, niech hojnie spływa z rąk waszych w ręce biednych. Skarbcie sobie skarb zasług w niebie, którego woda nie zniszczy i ogień nie spali. Uczynki wasze pójdą wraz z wami na sąd Boga żywego.

Bądźcie też **miłosierni dla dusz ludzkich**: modląc się za nawrócenie grzeszników, modląc się za dusze w czyścu cierpiące, za dusze krewnych i znajomych, za dusze żołnierzy, którzy polegli w obronie Matki naszej Ojczyzny. Módlcie się szczególnie w dniach, zwanych „Suche dni“, o powołania kapłańskie dla licznych a biednych dusz.



1	Ś	Eligjusza b.
2	C	Bibjany pn.
3	P	Franc. Ksaw.
4	S	Barbary p. i m.
5	**N**	**2 Adw.** Saby
6	P	Mikołaja b.
7	W	Ambroż. dK.
8	**Ś**	**Niep. Poc. NMP.**
9	C	Leokadji pn.
10	P	*NMP Loret.*
11	S	Damazego m.
12	**N**	**3 Adw.** Aleks.
13	P	Łucji pn. i m.
14	W	Spirydjona b.
15	S	*Such.* Maksym.
16	C	Euzebj. b. i m.
17	P	*Such.* Łazarza
18	S	*Such. Ocz. NMP*
19	**N**	**4 Adw.** Nem.
20	P	Teofila m.
21	W	*Tomasza ap.*
22	S	Zenona m.
23	C	Wiktorji pn.
24	P	*Wig.* Ad. i Ewy
25	**S**	**Boże Narodz.**
26	**N**	**1 po B. N.** *Szcz.*
27	P	*Jana ap. i ew.*
28	W	Młodzianków
29	S	Tomasza b. i w.
30	C	Eugenjusza b.
31	P	Sylwestra pap.

Zapiski



Wspaniała nagroda.

Z oktawą Bożego Narodzenia kończymy rok każdy. Rok upłynął i więcej się nie wróci. Z kilku takich lat, czasem z kilkunastu lub kilkudziesięciu składa się całe życie ludzkie.

Starajcie się przeto o zyskanie zasług na niebo w każdym roku życia waszego. Nie odkładajcie na przyszłość, bo chwila śmierci nieznana. Bardzo też wiele dzieci umiera, nie oglądając ani lat dojrzałych, ani sędziwej starości.

Na obrazku naszym P. Jezus koronuje wieńcem chwały pobożne i cnotliwe dziatki. Niechaj Stróż Anioł, którego zawsze gorąco czcić i wzywać na pomoc jest obowiązkiem waszym, stoi zawsze przy boku waszym i kieruje życiem waszym i prostuje drogi wasze, abyście z końcem każdego roku znalazły uznanie przed Bogiem, a z końcem życia wiekuistą nagrodę. Wzywajcie pomocy świętych Patronów waszych, których imię dano wam na chrzcie św. lub bierzmowaniu, a także czystych jak lilja i anielskich młodzieniaszków św. Stanisława Kostkę i św. Alojzego Gonzagę.

Niechaj dusze wasze, kochane dzieci, będą zawsze gotowe na przyjście strasznego Majestatu Pana w dzień Jego sądu. — P. J. Chr!

Obrazki objaśnił: Ks. prof. Tad. Mar.



Do Boga.

Niech się pieśń do Boga wznosi,
On Ojcem, my dzieci;
On nam deszczem ziemię rosi,
On nam słońcem świeci.

On nam liściem zdobi drzewa
A kwiatami łąki,
Z Jego woli słowik śpiewa,
Kosy i skowronki.

On pełnemi zbóż kłosami
Okrywa zagony,
On sad stroi owocami,
On nam daje plony.



L. Richter: Rosa ranna.



M. Schiestl: Pasterze u Dzieciątka Jezus

Pasterka.

Północ mija... Msza wychodzi.
Uroczystym hymnem wiary
Zagrzmiał organ, a w powodzi
Brzmiących tonów śród ofiary
Wstrząsł się kościół, drżą sklepienia;
Ziemia woła, jak z mogiły,
Wielkim głosem udręczenia,
By się nieba rozstąpiły,
I wydały Zbawiciela!...

Napowietrzna pieśń wesela,
Jak anielskie pozdrowienie,
Brzmi radosnem: „Bóg się rodzi!..."
Blask uderzył pod sklepienie.
Od ołtarza ksiądz odchodzi, —
Wschód się zorzą rozpromienia, —
A ze słońcem światu wschodzi,
Dzień Bożego Narodzenia.

Boże Narodzenie Jadwini.

Uroczystość Bożego Narodzenia w niebie już się rozpoczęła. W ogromnej, wysokiej, niebieskiej komnacie, którą zwykle oświeca wieczna jasność Boża, dziś panuje miły, niebieskawy półmrok. W długich, bez końca szeregach stoją święci niebios, wszyscy w białych, jaśniejących sukniach z palmami w rękach. Każdy z nich może tego dnia uklęknąć przed Dzieciątkiem Bożem w żłóbku, wziąć je na ręce i ucałować. Przy tem może także wyrazić jakąś prośbę, którą Boże Dziecię wypełni. — Tak zatem w szeregach przeciągają Święci w niebie przed żłóbkiem Bożem powoli i poważnie. Równocześnie daje się słyszeć przedziwna, słodka muzyka, miły śpiew anielski z nad stajenki betlejemskiej.

Jedna z ostatnich długiego szeregu Świętych, która uklękła przed żłóbkiem, była cicha, miła pani. Wzięła łagodnie Dziecię Boże na swe ramiona, przycisnęła je do serca, ucałowała z największą czcią i wynurzyła cichutko swą gorącą prośbę: „Drogie Dzieciątko Jezus, nie zapomnij o mojej małej Jadwini na ziemi!"

Była to matka. Przed pół roku pożegnała ziemię na zawsze i przeniosła



Józef M. Beckert: Śpij, Jezuniu miły.

się do przybytków Jezusowych. Tam na ziemi pozostawiła jedyne dziecię, małą, złotowłosą Jadwinię, która niestety musiała iść do obcych ludzi.

Skoro matka wyjawiła swoją prośbę, spojrzało Dzieciątko Boże na ziemię. Tam za lasem, znajduje się mały domek. W nędznej izdebce w suterynach tego domku leży w łóżku mała córeczka owej już w niebie szczęśliwej pani. Złote loki spadają na poduszkę po obu stronach, a w oczach malutkiej pełno łez, które zwolna spływają na policzki rozpalone. Płacze Jadwinia, bo Dzieciątko Jezus dzisiaj do niej nie przyszło; a co gorsza jeszcze, ona i jutro nie może odwiedzić Boże Dzieciątko w kościele. A przecież

jutro — Boże Narodzenie. Wszyscy się cieszą, tylko jej nowi rodzice nic nie chcą nawet wiedzieć o Bogu; oni w Niego nie wierzą.

Żadnej niedzieli nie wolno jej iść do kościoła. Raz poszła pokryjomu, ale skoro wróciła, spotkała ją ostra kara i odtąd każdej niedzieli ją zamykano.

To przywiodło ją prawie do choroby z tęsknoty za dobrym Bogiem.

Nagle siada wyprostowana na łóżku.

Słucha. — Cisza dokoła.



H. Huber: Przebudzenie się Jezusa.

Prędko wdziewa pończoszki i ciepłą sukienkę. Buciki bierze do rąk. — Powoli podchodzi do okna — otwiera je cichutko i znowu nadsłuchuje. — Nic się nie rusza. — Przynosi stołek. — Już znajduje się na oknie. — Wszystko pozostaje w spokoju, więc ona ostrożnie zsuwa się na ziemię. Następnie spieszy do lasu i dopiero tutaj ośmiela się wdziać buciki. I dokądże chce iść tak sama w tę noc mroźną? Chce odwiedzić Dzieciątko Jezus w kościele za lasem. Pokryjomu chce iść ku Niemu, bo jutro nie będzie mogła, jutro ją zamkną...

Teraz biegnie do lasu. Ale jakżeż jej obcą jest dzisiaj ta droga! O Boże, jakżeż wyglądają te drzewa! Mają oblicza jak ludzie, białe włosy i białe brody. Groźnie wyciągają swe ramiona do Jadwini, a małe jodełki zaskakują jej drogę i zatrzymują swemi zielonemi, kłójącemi ramionami.

Jadwinia nie rozumie ich mowy. Lecz robi się jej jakoś dziwnie ciężko na sercu. Opędza się przed chłopcami leśnymi, którzy wszędzie czepiają się jej sukienki i ranią jej twarz i ręce swemi delikatnemi igiełkami. Tak jej gorąco w głowę i ogólne ogarnia ją osłabienie. Jakżeż daleką jest droga! Kiedyż, ach kiedyż dotrze do kościółka?

Odważnie przedziera się dziewczynka dalej. Ale coraz więcej jodeł zastępuje jej drogę i starzy mężowie leśni zaczynają jej głośno grozić: Dlaczego zakłócasz ciszę nocy Bożego Narodzenia?

Dziecię ogarnia wielka trwoga. Nogi



M. Schiestl: Mysi królik.

się pod nią trzęsą. Głośno woła w daleki las: „Chcę odwiedzić Dziecię Boże w kościółku za lasem. Ja chcę iść ku niemu!"

A kiedy Jadwinia tak zawołała w swojem utrapieniu, odezwał się przedziwny, łagodny głos z oddali: „Pozwólcie dziateczkom przyjść do Mnie, a nie zabraniajcie im, ich jest bowiem Królestwo niebieskie!".

Dziewczynce zrobiło się jakoś dziwnie słodko na sercu. Nagle uczuła, że nie jest już zmęczoną. Już też i chłopcy leśni nie zatrzymywali jej więcej kłójącemi ramionami. Poczęła unosić się ponad ziemię, coraz wyżej i wyżej, wprost do nieba przed żłóbek Bożej Dzieciny

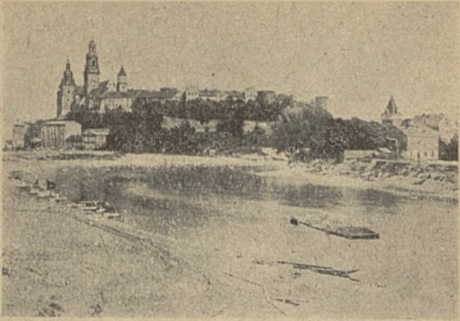
Tam jeszcze klęczała modląc się miła

pani, jej matka. Z okrzykiem radości upadło szczęśliwe dziecię obok matki przed żłóbkiem Dzieciątka Jezus. Ono zaś wyciągnęło swe malutkie rączęta, objęło Jadwinię za szyję i ucałowało w czoło.

A ciemny las, okryty szatą śnieżną, który zagradzał drogę Jadwini do Dzieciątka Jezus, patrzy z podziwem w grobowem milczeniu na bladą, miłą twarzyczkę zmarłego dziecięcia.



Br. Idzi T. B. Z.: Czy dobrze ja idę do Krakowa?



Zamek krakowski.

A to jest Zamek Krakowski!
Pielesz polskich królów dawna,
I katedra starodawna —
Dom odwieczny a bez zmazy,
Który gorzał już trzy razy.
Od Łokietka Władysława
Wszystkie króle w poczciwości,
I świętego Stanisława
Leżą w srebrnej trumnie kości.
Na Wawelu Zamek leży,
A nad Zamkiem bije z wieży
Dzwon ów sławny Zygmuntowski
Tym, co legli w łasce Boskiej:
— Bambałam — bambałam!
Pokój wam! Pokój wam!

Wincenty Pol.



Mała Swięta.

Dziecię, znasz ty tę dziewczynkę, której podobizna powyżej jest umieszczona? Niezawodnie! Nieprawdaż? — To Terenia, którą obecnie już cały świat zna, a którą wszystkie dzieci Kościoła św. czczą jako

św. Teresę od Dzieciątka Jezus. Szczególnie u nas w Polsce jest ona lubianą i powszechnie czczoną. Niema kościoła, w którymby nie widniał jej obraz. Oh! a przy niektórych ileż to wotów w kształcie serduszek, bransoletek, pierścieni itp.

Terenia urodziła się 2. stycznia 1873 r. w Alençon, we Francji. Jej ojciec nazywał się Alojzy, Stanisław Martin i był zamożnym przemysłowcem, z zawodu złotnikiem; a matce było na imię Lelja. Gdy skończyła 3 lata, miała długie, jasne włosy, duże oczy, zawsze była wesoła i lubiła figlować. Biegała z kąta w kąt, do każdego się uśmiechała, każdego kochała. Kochała swoje 4 siostrzyczki, ale najwięcej tatusia i mamusię. Terenia była prawdziwie dobrą córką. Jakkolwiek malutka i słaba nie mogła wiele dopomóc rodzicom, to jednak starała się ciągle ich rozweselać. Często rozmawiała z swym Aniołem Stróżem, lubiała mówić z mamusią o Panu Bogu i o niebie. Gdy miała zaledwie lat 4 i pół straciła matkę przez śmierć. W dziewiątym roku życia zapisano ją do szkoły Sióstr Benedyktynek, była wzorową uczennicą i w naukach dobre czyniła postępy.



Terenia na procesji Bożego Ciała.

Święto Bożego Ciała było dla Tereni dniem upragnionym. W białej sukience, w wieńcu róż, podobna do aniołka, poszła Terenia z ojcem i siostrami do katedry. Tam ojciec z córkami się usunął

a mała Terenia została sama przed Panem Jezusem. Ale się nie bała. Patrzy, jak biskup podnosi złotą monstrancję, w której oczy widzą białą Hostję, a serce widzi śliczne Dzieciątko.

Idą chłopcy z krzyżem, chorągwiami...

Idą dziewczęta w bieli i niosą obrazy...

Idą kapłani ze świecami i śpiewają psalmy....

Dzwony dzwonią, baldachim się podnosi, a Terenia patrzy na Pana Jezusa i kwiaty Mu sypie, a serce jej mówi: Kwiaty moje lećcie wysoko, dotknijcie monstrancji i ucałujcie stopy Dzieciątka. Powiedźcie Mu, że Go kocham. I rzuca kwiaty coraz wyżej, a płatki raz po raz dotykają złotego krzyża i zanoszą do Jezusa modlitwę dziecka.

A Terenia mówi cichutko: Dziękuję Ci, Boże, że chcesz z nami mieszkać. Jezu, uczyń tak, by Cię wszystkie dzieci kochały. Jezu, nie daj mi zgrzeszyć, broń wszystkich przed złem.

O dobry Jezu, błogosław memu ojcu i siostrom. Błogosław całemu światu. Święty, święty, święty!

Tak sypała mała Terenia kwiaty, a Pan Jezus patrzał na nią i uśmiechał się do niej.



Terenia w Rzymie u Ojca świętego

Terenia będąc jeszcze małą, chodziła na przechadzkę z ojcem swoim i nieraz wstępowała do kaplicy Sióstr Karmelitanek. Wtedy ojciec pokazywał jej kratę i mówił: Patrz królewno — tak bowiem zwykł był nazywać ją pieszczotliwie — za

tą wielką kratą mieszkają świątobliwe zakonnice, które się ciągle modlą do Boga. Terenia zrozumiała, że modlą się za tych, co nie chcą się modlić.

Jeśli dzieci rano i wieczór nie chcą mówić pacierza — to Karmelitanki przepraszają za nie Pana Boga.

Księża uczą ludzi, czasem jadą do dzikich i opowiadają o Panu Jezusie. Zakonnice modlą się, żeby ludzie usłuchali nauki i proszą dla kapłanów o siłę.

Terenia zapragnęła być Karmelitanką.

Z małej Tereni wyrosła duża Terenia, miała lat 14, a zawsze pragnęła być zakonnicą. Ojciec jej cieszył się z tego. Ale trzeba było prosić Papieża o pozwolenie, bo Terenia była za młoda. I pojechała do Rzymu, z ojcem, ze swoją siostrą Celinką i innymi pielgrzymami. Serce jej biło z radości, że zobaczy zastępcę Pana Jezusa. Papieżem był wtedy sławny Leon XIII.

Kiedy Ojciec św. dawał posłuchanie pielgrzymom wszyscy milczeli, ale Terenia nie bała się, ucałowała jego stopy i ze łzami rzekła: Ojcze święty, pozwól mi wstąpić do Karmelu, choć mam lat 14. I Ojciec św. pozwolił.



Siostra Teresa od Dzieciątka Jezus.

Gdy z nadejściem wiosny Terenia skończyła lat 15, pewnego dnia ojciec odprowadził ją do klasztoru Sióstr Karmelitanek. Tam przywitały ją z radością Paulinka i Marynia, jej rodzone siostry, obie już w welonach. Zakonnice nazwały Terenię — siostrą Teresą od Dzieciątka

Jezus. Wiedziały bowiem, że Terenia kocha małego Jezusa.

Codziennie musiała stroić figurkę Jezunia i to ją bardzo cieszyło. Przez kilka miesięcy chodziła w pelerynie i małym weloniku, potem dostała gruby bronzowy habit i biały welon — a jeszcze później zamieniła biały welon na czarny i już tak została do śmierci.

A co robiła?

Przedewszystkiem musiała się dużo modlić, nadto zamiatała korytarze, nakrywała w jadalni, pomagała w praniu; czasem malowała obrazki, układała śliczne wiersze, porządkowała w zakrystji i uczyła inne zakonnice, jak się kocha P. Jezusa.

Dla jej cnót pokochały ją zakonnice, ale przedewszystkiem pokochał ją Pan Jezus. To też chciał ją wnet zabrać do siebie.

Siostra Teresa zaczęła kaszleć, dostała suchot. Z początku chodziła, modliła się z innymi, pracowała, ale potem musiała się położyć. Cierpiała ona wiele, ale nigdy nie narzekała, tylko się uśmiechała do Sióstr i za wszystko bardzo dziękowała.

Siostra Teresa, gdy miała lat przeszło 24, dnia 30 września 1897 r. uleciała do nieba i stamtąd nieustannie spuszcza deszcz róż t. j. rozmaite łaski na ziemię, czyniąc dobrze ludziom.



Kościół Panny Marji w Krakowie.

Oto swiątynia jest Pańska!
Ucieczka w ciężkiej potrzebie —
A nad nią świeci na niebie
W koronie wieża Marjańska!
I z tej najwyższej wieżycy
Na chwałę Boga-Rodzicy
Grają pieśń ranną trębacze —
A w sercu z cicha coś płacze..

Witaj Królowo przestworza!
Kosztowna perło topieli —
Najczystsza gwiazdo z gwiazd morza
Na jasnej niebios pościeli!

Miesiąc jest Twojem podnóżem!
Gwiazdy niebieskie płaszcz szyją —
Tyś jest nad ziemią i morzem...
Bądź pozdrowiona Marjo!

Wincenty Pol.

Jezu, Jezu, do mnie przyjdź,
Ach do mego serca wnijdź!
Przyjacielu czystych dusz
Niech się z Tobą złączym już.

Jezu, Jezu, do mnie przyjdź,
Ach do mego serca wnijdź!
Ku Tobie się serce rwie,
Żyć bez Ciebie bardzo źle.

Pragnę, wzdycham, Jezu mój,
W Tobie słodycz, życia zdrój.
Jezu, Jezu, do mnie przyjdź,
Ach do serca mego wnijdź!

Jeśli nie temi samemi, to podobnemi słowami wzdychała często do umiłowanego Zbawiciela mała a pobożna dziewczynka Imelda Lambertini. Urodziła się ona w 1322 r. w Bolonji we Włoszech i na chrzcie św. otrzymała imię Magdalena. Zaledwo dziecię umiało mówić, uczyło się z największą łatwością małych modlitewek. Największą dla niej było radością, gdy ze swoją mamusią mogła iść do kościoła. Kiedy nieco podrosła, nieraz sama zachodziła do kościoła, ażeby dobrego Przyjaciela dzieci, Jezusa, nawiedzić i o błogosławieństwo dla siebie i drugich prosić. Świat i jego zabawy nie sprawiały jej żadnej przyjemności, jej małe ale czyste serduszko lgnęło tylko do Boga.

Zaledwie skończyła 10 lat życia, poprosiła rodziców, by jej pozwolili wstąpić do klasztoru Dominikanek. Po dłu-

gich prośbach i błaganiach stało się zadość jej życzeniom.

Kiedy ją oblekano w szaty zakonne, które według ówczesnego zwyczaju nawet małe dzieci nosić mogły, nadano jej imię Imelda. Teraz czuła się nad wyraz szczęśliwą, gdy została małą oblubienicą Chrystusa, gdy mogła w Jego domu i z Nim razem pod jednym dachem mieszkać.

Jednak czegoś jeszcze brakowało jej do zupełnego szczęścia. Oto widziała, jak siostry zakonne codziennie przystępowały do Komunii św. Ach! co ona dałaby za to, jakżeż gorąco pragnęła tego, ażeby dobry Jezus do jej także serduszka wstąpił; ale wtedy dzieci nie mogły tak wcześnie przystępować do Komunji św. Musiała czekać jeszcze kilka lat na to szczęście. O jakżeż długim wydawał się jej ten czas oczekiwania. Z jakimże utęsknieniem wzdychała do kochanego Jezusa, aby ta chwila jaknajprędzej przyszła.

Nie marnowała jednak tego czasu oczekiwania. Ponieważ nie mogła jeszcze Komunji św. przyjmować, starała się, aby jak najgodniejsze pomieszkanie przygotować w swem sercu dla niebieskiego Gościa. Jaknajstaranniej przestrzegała reguł zakonnych i budowała wszystkich swoim przykładem: posłuszeństwem, skromnością i pokorą; miłem i życzliwem obcowaniem z drugimi, a przedewszystkiem iście anielską pobożnością w czasie modlitwy. Wszyscy kochali z serca małą siostrzyczkę i brali



M. Schiestl: Nabożeństwo majowe.

ją sobie za wzór pobożności i pogody ducha. Czasami także zdarzało się, że ją z powodu piękności podziwiano; ale Imelda pogardzała takiemi pochlebstwami i o to tylko się starała, aby Bogu się podobać.

Tęsknota za Komunją św. coraz bardziej wzrastała w sercu Imeldy. Często prosiła przełożonej i spowiednika klasztoru, aby jej wreszcie pozwolono razem ze starszemi siostrami przyjąć P. Jezusa, ale zawsze napróżno. Nie chciano czynić wyjątku w panującym zwyczaju. Toteż z tęsknoty za P. Jezusem omal nie zachorowała. Wtedy sam Zbawiciel ulitował się nad pobożną dziewczynką i w cudowny sposób zaspokoił jej pragnienie.



Nadeszło święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Imelda miała już wtedy 11 lat. Znowu więc prosiła gorąco, aby jej pozwolono przystąpić do stołu Pańskiego, ale i tym razem bezskutecznie; znowu z żalem musiała patrzeć na siostry przystępujące do Komunji św., a sama musiała się zdala trzymać. Gorzkie łzy wtedy wylewała. Z utęsknieniem zwróciła swój wzrok na tabernakulum, gdzie ukrywał się Najśw. Sakrament i błagała Zbawiciela, by raczył uczynić zadość jej gorącym pragnieniom.

Nagle jasność wielka napełniła to miejsce. Z tabernakulum uniosła się

biała, jaśniejąca hostja i zawisła nad głową Imeldy. Wszyscy się zbliżyli, aby przypatrzeć się cudowi. Kapłan zaś obecny wziął patenę i ukląkł z największą czcią przed unoszącą się w powietrzu hostją. Zwolna hostja spadła na patenę, a kapłan podał ją uszczęśliwionej Imeldzie. Jej najgorętsze pragnienie zostało spełnione. Teraz miała Jezusa w swem sercu, za którym tak bardzo tęskniła. Z największą pobożnością i miłością rozmawiała w modlitwie z niebieskim Gościem i dziękowała Mu za to niezmierzone dobrodziejstwo.

Długo, bardzo długo pozostawała tak Imelda na klęczkach. Wreszcie zbliżyła się do niej przełożona klasztoru, aby ją wyprowadzić i pokarmem ziemskim także posilić. Ale Imelda pozostała nieporuszona — bladość śmiertelna pokryła jej lica: ukochany Zbawiciel zabrał młodziutką oblubienicę do siebie, aby na wieki brała udział w niebieskiej uczcie.

Zwłoki świętej dzieweczki pochowano w klasztorze. Ponieważ przy jej grobie działy się liczne cuda, została w 1826 r. błogosławioną ogłoszona. Odbiera cześć jako patronka dzieci przystępujących do Komunji św. a zwłaszcza do I. Komunji św. Za jej przyczyną mogą sobie dzieci uprosić tę wielką łaskę, ażeby P. Jezusa zawsze godnie do serca swego przyjmowały, Jemu wiernie służyły i aby kiedyś z Nim w niebie na zawsze się złączyły.

U Fin, mały niewolnik.

Ukradkiem i ostrożnie, jakgdyby bosemi nogami, na wiejskiej błotnistej drodze, można narobić hałasu, skrada się pewien tubylec przez Mulai. Mulai jest wioską zamieszkałą przez naród Khasi w Assamie. Leży ona w południowo-wschodnim zakątku legendarnego kraju Indyj. Późna godzina i ostrożny chód człowieka nie zdradzają nic dobrego. — Północ już dawno minęła. W chatach wiejskich widać mieszkańców leżących na ziemi naokoło dogasających ognisk. Wszystko spoczywa, pogrążone w głębokim śnie. Cisza dokoła. Niebo przysłonięte ciemnemi chmurami; niema też żadnego światła, ani stróża nocnego.

Niepewnym krokiem posuwa się człowiek naprzód. Na głowę zarzucił lekką, cienką chustę, którą zwykle przez ramię przewiesza. Trwożnie ogląda się wokół. Pod pachą ściska silnie ostry toporek. Mógłby mu on służyć za obronę przeciw napadom czcicieli wężów, którzy ludzkich ofiar szukają, albo też przeciwko dzikim zwierzętom, które tu dość często grasują. Jednakowoż nigdzie ani śladu życia. Tylko przy wejściu do wsi zaszczekały dwa psy. Mimo wszelkich ostrożności zbudził je nocny wędrowny. Bojaźń jednak ustępuje u niego przed uczuciem zemsty.

Już minął wieś, a przed nim widnieją szerokie pola ryżu. Wszystkie stoją głęboko we wodzie. Ale tak najlepiej



H. Huber: w lesie.

ryż się udaje. W pewnych odstępach ciągną się pasy ziemi wystające, szerokie na dwie stopy. Już za dnia niedoświadczony piechur musi ostrożnie stąpać, aby się nie stoczyć w szlamowate bagna pól ryżowych. Widocznie jednak człowiek ten zna doskonale tu każdy krok. Zresztą i oczy przyzwyczaiły się już do ciemności. Śmiało więc podąża naprzód. Wkrótce dochodzi do kilku małych chałup samotnie stojących. Nigdzie tu nie dojrzysz okienka. To są stajnie wiejskie. Tu umieszcza każdy mieszkaniec swoje woły, których używa do uprawy pól ryżowych.

Przy jednej stajni zatrzymuje się wędrowny. Szatański jakiś uśmiech igra

na jego ponurej twarzy. Z pod pachy wydobywa wiązeczkę suchej słomy ryżowej, podpala zapałką i wkrótce cała stajnia stoi w płomieniach. Dwa woły, jakie się tam znajdują, poczynają się niepokoić i biegają na wszystkie strony, aby się wydostać, ale napróżno. Nielitościwy ogień je ogarnia i razem ze stajnią obraca je w niwecz.

Z uczuciem zadowolenia ze spełnionej zemsty, podpalacz znowu uchodzi ostrożnie. Srogo odpłacił się sąsiadowi za doznaną obrazę.

JAKO NIEWOLNIK SPRZEDANY.

Następnego dnia wielki smutek zapanował w domu rodziców U Fin'a. Ojciec wyszedł wcześnie na pole ryżowe. U Fin towarzyszył mu także. Miał on popędzić woły na pastwisko. Z przerażeniem spostrzegli, że ich stajnia znikła a na jej miejscu tylko kupa zgliszczy pozostała.

Oszołomieni wypadkiem wrócili do domu. Śniadanie, jakie im matka przyrządziła, pozostawili nietknięte. Wkrótce jednak ojciec otrząsnął się z zadumy. Trzeba coś koniecznie postanowić: bez wołów pole uprawiać nie można. Woły kupione być muszą. Z powziętem postanowieniem powstał z ławki, podniósł garnek, który stał na dwóch kamieniach; następnie usunął na bok kamienie, które stanowiły całe palenisko a wreszcie zgarnął płonące węgle i popiół. Tak dotarł do samej ziemi, w której znajdował się cały skarb jego. Pod paleniskiem

ukrywał swoje pieniądze i kosztowności. Odrzucił kilka łopat ziemi i wkrótce wyciągnął zwykły gliniany garnek, obrócił go dnem do góry i z brzękiem posypały się srebrne monety. Przeliczył je; było ich trzydzieści sztuk. Z westchnieniem włożył je z powrotem do garnka. To nie wystarczy. Na zakupno pary wołów potrzeba przynajmniej 80 rupij *). I wtedy jeszcze bardzo ostrożnie musi postępować i zadowolnić się parą gorszych zwierząt. W każdym razie brak mu jeszcze 50 rupij. Nic mu nie pozostaje, jak pożyczyć gdzie brakującej sumy. Lecz bez zastawu nikt mu jej nie pożyczy. A cóż może dać w zastaw? Wszak nic nie posiada, prócz własnego syna. Czyż ma go jako niewolnika zastawić? Jeszcze wzdryga się w nim ojcowskie serce przed takim krokiem, ale w ostateczności nic mu innego nie pozostawało. Musiał się zgodzić i na tę twardą konieczność.

BEZNADZIEJNE POŁOŻENIE

We wiosce Maukedeng, odległej o dwie godziny, mieszkał bogaty tubylec, który okazał się gotowym przyjąć U Fin'a za niewolnika. Za to wypłacił ojcu 50 rupij. U Fin musiał codziennie pilnować licznego stada wołów swego właściciela. Wśród wichrów i słoty musiał przebywać na polu i to zwykle sam na szerokich pagórkowatych pastwiskach

*) rupi = 1·50 zł.

gór Khasi. Tu i ówdzie tylko rosło jakieś samotne drzewo. Ludzkie osady znajdowały się dopiero daleko... Czasami tylko spotkał się z innymi małymi pasterzami, którzy w jego sąsiedztwie paśli bydło.

Z trudnością tylko mógł się chłopak przystosować do swego losu. Tęsknił bardzo za rodzinnym domem. Czasami godzinami leżał na trawie i ze łzami w oczach patrzał w stronę, gdzie leżała jego rodzinna wioska. Rano dostawał nieco ryżu, później musiał wyganiać woły, a wracał dopiero o zachodzie słońca. Wtedy otrzymywał znowu małą porcję ryżu — i tak było każdego dnia. Jako niewolnikowi nie wolno mu było jadać razem z rodziną; zajadał osobno gdzieś w kącie domu. Także z ubrania



H. Kaulbach: U pustelnika.

otrzymywał tylko to, co było najniezbędniejszem. Jednakowoż ze wszystkiego byłby zadowolony, gdyby mógł mieć choć nadzieję, że przecież po kilku latach powróci do domu; choćby po czterech lub pięciu latach. Ależ jakżeż długo miał on pozostawać niewolnikiem? Rocznie odliczano z długu za niego tylko jednego rupi. Zatem cała kwota, którą ojciec winien, może być wyrównaną dopiero za pięćdziesiąt lat. Wtedy miał 12 lat, a zatem dopiero w 62 roku życia



Br. Idzi T. B. Z.: Jegomość idą.

może cieszyć się wolnością. Smutno więc bardzo przedstawiała sięjego przyszłość. Bo czy on choć tak długo żyć będzie?

BÓG PRZYCHODZI Z POMOCĄ.

Pewnego dnia znowu U Fin leżał na trawie przy swoich wołach. Gorzkie łzy spływały mu po policzkach na myśl o jego smutnym losie. W tem zobaczył w oddali jakąś białą postać. Coby to być mogło? Postać zbliżała się coraz bardziej, bardziej. Chłopcu serce zabiło gwałtownie, jak młotem. Postaé owa już była blisko i właśnie zdążała ku niemu. Z przerażenia chciał U Fin uciekać, ale życzliwe i pełne dobroci słowa, jakie usłyszał, dodały mu odwagi i zatrzymały go na miejscu. Wielka postać w białym ubiorze, która przed nim stała, była to siostra misyjna. Szła właśnie do pewnej chorej kobiety w Maukedeng, która ją do siebie wezwała. Uprzejmie przemówiła do chłopca i wkrótce jego trwoga zniknęła zupełnie. Kazała sobie opowiedzieć, jak się nazywa i skąd pochodzi. I w krótkim czasie poznała jego smutną historję. Żwawy chłopak podobał się siostrze. Onby się tak nadawał do szkoły. Ale jak go pozyskać? Jedyną radą było wypłacić bogatemu człowiekowi sumę, którą ojciec U Fina u niego wypożyczył. Jednakowoż 50 rupij i dla misji było znaczną sumą; a nadto trzeba chłopca odziać i utrzymywać. I szła siostra dalej, rozważając czyby się jeszcze nie dało chłopca uratować?

SZLACHETNY CZYN.

„List z Indyj“ woła mała Julcia, biegnąc prędko po schodach na górę. Matka prędko list otwiera. Pisze do niej przyjaciółka z młodych lat, która obecnie jest siostrą na misjach w Assamie. Opowiada o biednym, młodym niewolniku i prosi o zbieranie ofiar u znajomych, ażeby chłopca wykupić z niewoli. Julcia także list przeczytała. Popadła w zadumę, zastanawiając się, jakgdyby miała coś ważnego rozstrzygnąć. Nagle zaświeciła jej widocznie jakaś myśl szczęśliwa, bo wstaje i woła: „Mamusiu, niech mi mama pozwoli wykupić biednego chłopca. Zeszłego roku umarł Juruś, więc będę miała znowu za niego innego braciszka brunatnego w Indjach“. Rozrzewniona i ze łzami w oczach patrzy matka na swą córkę. Daje jej zezwolenie na wykupno chłopca i wysłanie potrzebnej kwoty.

* * *

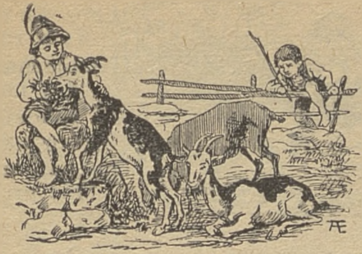
Po wysłaniu listu do Europy, siostry na misjach poczęły odprawiać nowennę jedną pod drugiej na intencję U Fin'a. W dwóch miesiącach mogła przyjść odpowiedź. Z utęsknieniem oczekiwano dnia, w którym co tygodnia przynoszono pocztę z Europy. Wreszcie przyszedł list od matki Julci. Jakaż radość przyniósł on misji! Siostra spieszy do właściciela chłopca i płaci mu sumę, jaką Julcia przysłała; a chłopca zabiera ze sobą na stację misyjną.

U Fin został przyjęty do domu sierot i chodził do szkoły misyjnej. Uczył się pilnie i robił znaczne postępy. W rok później, na Święta wielkanocne przyjął chrzest św. a przytem otrzymał imię Jerzy. Julcia zaś była nad wyraz szczęśliwa. Znowu miała braciszka, jakkolwiek daleko za morzem, który za jej pomocą przyjął prawdziwą wiarę. I zawsze otrzymywała od niego dobre wiadomości, gdyż Jerzy wyrósł na dzielnego chrześcijanina i stał się prawdziwą pociechą dla misji. Kiedy dorósł, ożenił się z dziewczyną z domu sierot i założył z nią dobrą chrześcijańską rodzinę. Misja ustanowiła go nauczycielem i katechistą. Dla wielu swoich ziomków stał się apostołem, prowadzącym ich na drogę zbawienia.



Ogrodnik drzymiąc spoczywa na ławce,
A myszki oddają się ciuciubabce.

Ukarany psotnik.



Janek kózki swoje gna,
Wielką z nich uciechę ma.
Wojtek sąsiad, hultaj znów,
Po za płotem strzeże krów.



Widząc kózki u sąsiada,
Po kryjomu się zakrada,
Kijem wali je po głowie,
Koza beczy, co się zowie.



Lecz źle trafił. Koza rogi,
Pakuje mu między nogi,
Za spodeńki w górę wznosi,
I o „pardon“ go nie prosi.

Hup! jak piłką; piękny mecz!
Targa Wojtkiem, rzuca wstecz.
Wojtek przez płot wpadł na krzak,
Poszarpał się nieborak.





Spodeńki i koszulina
Potargane. Czyjaż wina?
Tatuś sprawił je na lato,
Jakąż da nagrodę za to?



Patrzcie dzieci! Tatuś łoi
Synka, który szpetnie broi.
„Daruj tatko“, synek woła,
„Już mi starczy taka szkoła“.

Małe i duże kółko.

Wesołe zadanie rysunkowe dla zdolnych dzieci.



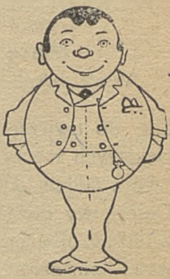
Nie do uwierzenia, jak wiele ciekawych rzeczy można utworzyć z takich dwóch kółek! Dzieci, wy myślicie, że można z nich zrobić chyba tylko bałwana śnieżnego? Ale nie! — jeszcze coś więcej.

Weźmijcie tylko do ręki kartkę papieru lub tabliczkę i narysujcie sobie takie dwa kółka. Dodajcie do nich parę kresek, jak to na rysunku poniżej widzicie, a stwórzycie z nich grube żabsko.





Tego cudacznego **ptaka z binoklami** też zapewne łatwo wyrysujecie. A miałoby być sztuką dla was wymalować owego okrąglutkiego jegomościa, śmiejącego się chytrze?



Towarzystwo Boskiego Zbawiciela.

(Salwatorjanie.)

Kochana młodzieży! Księża, którzy ci ten „Kalendarzyk Salwatora" napisali i dali w drukarni odbić, należą do zgromadzenia zakonnego, noszącego nazwę Towarzystwa Boskiego Zbawiciela. Nazywają się oni krótko Salwatorjanami od łacińskiego słowa Salvator, co oznacza Zbawiciel.

Założycielem Towarzystwa Boskiego Zbawiciela jest O. Franciszek od Krzyża Jordan; umarł świątobliwie w Tafers pod Fryburgiem w Szwajcarji dnia 8 września 1918 r.

Zadaniem Salwatorjanów jest pozyskiwać ludzi dla Pana Jezusa, przedewszystkiem zaś młodzież. Tylko w Jezusie Chrystusie, Zbawicielu, znaleźć można prawdziwe szczęście i radość. Wszyscy ludzie na świecie mają Pana Jezusa poznać i kochać, aby byli szczęśliwymi w doczesności i wieczności. W tym też celu Salwatorjanie opowiadają naukę Bożą i słowem żywem i słowem pisanem — wygłaszają kazania i piszą dobre książki. Nie tylko nauczają wiernych, ale głoszą Ewangelję także w krajach pogańskich. Czyż nie wzniosłe zadanie?

Możebyś i ty, drogi czytelniku mały, miał ochotę zostać Salwatorjaninem? — Jeśli czujesz się powołanym od Pana Boga do stanu duchownego i zakonnego, jeśli jesteś dobrym, pobożnym i zdolnym chłopcem, a rodzice mogliby przyodziewać cię i uiszczać za ciebie skromną opłatę przez czas twoich nauk gimnazjalnych, to zgłoś się na ucznia do Małego Seminarjum pod następującym adresem: Przewielebny Ks. Dyrektor Małego Seminarjum Ks. Salwatorjanów, Kraków 11.

Przyjmuje się chłopców, nie mających jeszcze żadnych klas gimnazjalnych, od 12—14 roku życia.

Zgłaszający się winien posłać następujące papiery w liście poleconym:

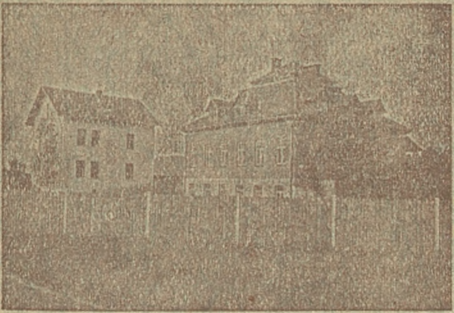
1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności od Przew. Ks. Proboszcza, 3) świadectwo Bierzmowania, jeśli już był bierzmowany, 4) świadectwo szkolne, 5) świadectwo lekarskie, 6) pozwolenie rodziców razem z oświadczeniem, że się zrzekają wszelkiej pomocy materjalnej ze strony syna na przyszłość, 7) własnoręcznie napisany życiorys. Pożądana jest też fotografja kandydata.

UWAGA: Świadectwo moralności i lekarskie należy żądać od wystawiających je w kopercie zamkniętej i zapieczętowanej.

* * *

Dziewczęta, jak i inni w świecie zostający, też mogą brać udział w pracach Towarzystwa, ofiarując grosz swój zaoszczędzony czy to na utrzymanie wychowanków, czy też na budowę nowych zakładów lub na misje między poganami.

Zato uczestniczą wszyscy współpracownicy w zasługach duchownych całego Towarzystwa, jak również w codziennej Mszy św., odprawianej osobliwie za nich. Korespondencję wszelką kierować należy pod adresem: Księża Salwatorjanie, Kraków 11.



Małe Seminarjum Księży Salwatorjanów

w Krakowie, na Zakrzówku.

Na powyższym obrazku widzą czytelnicy dwa budynki. Otóż ten większy mieści w murach swoich Małe Seminarjum, składające się na razie z trzeciej i czwartej klasy gimnazjalnej i z kursu przygotowawczego do klasy trzeciej. Wszystkich uczniów razem jest 44. Uczy ich ośmiu profesorów, po części księża a po części świeccy, według programu przepisanego dla gimnazjów klasycznych.

Uczniowie codziennie po obiedzie wychodzą spacerem na pobliskie Krzemionki, skąd roztacza się prześliczny widok na Wisłę, miasto Kraków i całą okolicę.

Drugi budynek, uwidoczniony na obrazku, to nowicjat, gdzie postulanci salwatorjańscy pod przewodnictwem O. Magistra wprawiają się w życie zakonne.



KALENDARZ SALWATORA NA ROK 1926

W FORMACIE DUŻYM, Z OBFITĄ POUCZAJĄCĄ LEKTURĄ, Z ORYGINALNEMI ILUSTRACJAMI, OBJAŚNIAJĄCEMI OBJAWIENIE ŚW. JANA, JEST DO NABYCIA PO CENIE 1 ZŁ. ZA EGZEMPLARZ U KSIĘŻY SALWATORJANÓW, KRAKÓW 11.

ZAKŁ. GRAF. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE